

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . . po 8 centów za każde następne . . . . . 5 . . . . .

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cen  
Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracja  
Czasu, przy ulicy Różannej Nr. 413  
i Kasa Teatralna.

## TEATRALNY.

Kraków 27 lutego.

We wtorek *Dwaj Złodzieje*.

\* \* \*  
W sobotę odbyła się czytana próba z tragedji: „Lukrecya Borgia“, która będzie przedstawioną na benefis p. Julii Kwiatyńskiej.

\* \* \*  
Dziś jedenasty wielki bal maskowy w sali reutowej. Kostiumy zamawiać można u krawca teatralnego, obok sali reutowej.

\* \* \*  
We wtorek ostatni bal maskowy w sali reutowej.

\* \* \*  
W sobotę benefis naszej utalentowanej artystki p. Urbanowicz.

## TEATRA POLSKIE.

**Poznań.** Na tamtejszej scenie mają grać „Hamleta“, którego przedstawi p. Lucyan.

Warszawa. Opera „Guarany“ Gomeza, spełnia salę teatralną.

## TEATRA ZAGRANICZNE.

**Paryż.** „Le Danicheffs“, o którym to dramacie wspominaliśmy już dawniej, napełniają ciągle teatr „Odeon“. Powodzenie tej sztuki tak jest nadzwyczajne, iż utworzyło się towarzystwo pod dyrekcją p. Karola Musset, które z tym jednym dramatem odbywać będzie podróże po całej Francji, zatrzymując się w każdym ważniejszym mieście na dwa lub trzy przedstawienia.

Niedzielne poranki dramatyczne uzyskały już zupełne prawo obywatelstwa.

## Wiadomości artystyczne.

Ernest Renau pisze nowe dzieło p. t. „Rozmowy (Dialogues)“. Praca ta ma być wkrótce ukończoną. Autor poruszył w niej podobno wiele kwestyj społecznych. Ci, którzy ją znają z rękopismu, utrzymują, że po wyjściu z druku stanie się niezawodnie przedmiotem

bardzo gorącej polemiki, z przyczyny wyraźnych w niej poglądów.

## Inseraty.

## MONSIEUR DUMAIRE

poleca się szanownej publiczności przy bieżącym karnawale, prosząc o dalsze względy, jakimi go dotąd zaszczycano;

**kamelie, kwiaty,**

**PIĘKNE BUKIETY I KRZEWY,**  
po umiarkowanych i przystępnych cenach.

*Prócz tego udziela lekcji języka francuskiego według własnej metody.*

ulica Grodzka Nr. 67.

## KRONIKA TYGODNIOWA.

*Radość i smutek — utyskiwania kronikarza — wylew Wisły — maskarada — dla czego pan Jan Miezb Matliński jest specjalistą, a nie encyklopedystą?*

Szanowni czytelnicy i najpiękniejsze czytelniczki, po raz ostatni piszę tę kronikę, wśród pięknych i uroczych dni karnawału. Za parę dni wybije godzina, a z nią, jakby uderzeniem różdżki czarodziejskiej, nastąpi cisza i spokój grobowy. Dziwne to życie ludzkie — raz się bawi, weseli; drugi raz, zapada w głęboką zadumę, bije się w piersi i głośnie westchnieniami, okazuje żal i skrucę, za popełnione przestępstwa podczas karnawału, i chociaż te przestępstwa nie dadzą się podciągnąć pod paragraf kodeksu karnego, a jednakowoż skruszeni, przystępujemy do ołtarza i tam korni i nachyleni, posypujemy głowę popiołem, pamiętając na słowa wielkiego naszego prawodawcy „proch jesteś i w proch się obrócisz“. Bale, maskarady, wesole herbaty tańczące, ustępują miejsca pobożnym rozpamiętywaniom, a z niemi idą w parze poważne odczyty, koncerta klasycznej muzyki i rozmyślenia nad znikomością rzeczy ludzkich. Znikomość, smutny bardzo wyraz, wszystko się na nim kończy. Najpiękniejsze marzenia, iluzje wieku młodzieńczego, rozbijają się o to jedno słowo — znikomość. Lecz trudno, taka to kolej rzeczy ludzkich na tym świecie, jedni drugim muszą ustępować, bo przewróciłby się porządek na świecie, a świat musi naprzód iść, gdyż inaczej stanąłby, a z nim cały ustrój społeczeństwa.

Darujcie mi znowu czytelnicy podobny melancholijny nastrój kronikarza, który powinien was bawić i weselić, lecz przyczyną tego wszystkiego jest ów nieszczęśliwy wylew Wisły, który poruszył ogromnie nasze ciche i spokojne miasto. Do północy wszyscy mieszkańcy nadwiśla, spali snem sprawiedliwego, naraz jeden okrzyk „Wisła wezbrała“, napełnił przerażeniem wszystkie piersi za-

mieszkujących nadbrzeża królowej wszystkich rzek polskich. Starzy i młodzi, chorzy i kalecy, niewiasty i mężczyźni, wszystko to zerwało się z łoża, by ratować życie i dobytek. Bóg był łaskaw, gdyż oprócz jednego biednego wyżelka, który poniósł męczeńską śmierć, żadna inna istota żywa nie poniosła szwanku, wśród rozhułkanych żywiołów wodnych, a dobytek w całości został uratowany. Podziwiać można było bohaterką odwagę niektórych strażaków ogniowych, którzy dowiedli, że nie tylko od ognia, ale i od wody umieją ratować. Dziś, wszelkie niebezpieczeństwo już minęło i mieszkańcy wracają napowrót do swoich mieszkań, pewni, że przynajmniej w tym roku nie spotka ich tak nieprzyjemna i niespodziewana przygoda.

Od smutku i płaczu, przejdziemy do wesołości, gdyż inaczej być nie może. Po burzy cisza, a po ciszy znowu burza i chociaż ta cisza, połączona jest z odgłosem muzyki, ale zawsze przyjemniejsza od wszelkich wstrząśnień atmosferycznych. Otóż na ostatniej maskaradzie, mieliśmy dobór ładnych masek, odznaczających się nie tylko kostiumami, ale i dowcipem. Pomiędzy innymi wyróżniała się amazonka i dwóch marszałków francuzkich. Jedno tylko można zarzucić panom marszałkom, że przy pysznych dekoracjach i wzniosłych epoletach, zawdziabili cze. wone buty, z czasów Henryka IV. Być może, że to dla odróżnienia się od tłumu, lecz dowcip i nadzwyczaj zgrabny taniec, kazał zapominać o niestosowności ubrania dolnych części ciała. Dzisiejsza maskarada ma przewyższyć poprzednie, bodajby się spełniły przepowiednie astrologów krakowskich, co życzę z całego serca. Nie mogę pominąć dość dowcipnego *bon mot* jakie usłyszałem na ostatnim balu maskowym.

— Cóż, jesteś jak z krzyża zdjęty, nie bawisz się?

— Chory jestem, mgli mię.

— Napij się rumbarbarum.

— Wciąłbym napić się czystego rumu, a barbarum zostawić Barbarom.

— Dobrze mówisz, chodźmy się napić wi-

na, to ci w każdym razie rum zastąpi i dwaj szanowni przyjaciele pociągali do bufetu, gdzie butelka węgryna zastąpiła odrazu i rum i barbarum.

Zarzucono nam zawsze, że nie jesteśmy specjalistami i zamiast poświęcać się wyłącznie jednemu przedmiotowi kształciliśmy się zawsze encyklopedycznie. Otóż znalazł się jeden człowiek, który chociaż nie na polu naukowem, dokładnie jednakże wykazał, że i my możemy stanąć w rzędzie ucylizowanych narodów silnych tem, że wyłącznie poświęcają się po ukończeniu nauk początkowych, li tylko jednej gałęzi przemysłu lub nauki, ale tę gałąź przemysłu lub nauki posuwają do perfekcji. Otóż tym człowiekiem, niemniej, ani więcej, jest pan Jan Miezb Matliński, który pokazał nam najdotykalniej, że można znać tylko jedną gałąź przemysłu, a jednakowoż nie tylko robić fortunę, ale i być użytecznym ludziorom. Dla czego, wyżej wzmiankowany Jmci pan Jan Miezb Matliński jest specjalistą? i dla czego jest on ludziom przyjemny i użyteczny? to każdy może się łatwo przekonać na linii A B, gdzie w domu Kirchmayera czytamy nad jednym sklepem napis: „Specjalitet hawańskich cygar“. Otóż i specjalność pana Jana Miezb Matlińskiego. Różnymi czasami, brał się za różne rzemiosła, lecz odkąd poświęcił się wyłącznie li tylko jednemu zawodowi, pieniądź mu płynie, jak woda w Wiśle, bo w tak małym składzie, ma jednakże aż dwie kasy wertheimowskie i to nb. obie żelazne i obie ogniotrwałe i obie pewno pełne austriackich guldenów.

Chciałbym coś więcej napisać, bo zecer utrzymuje, że kronika za mała, lecz jak kocham szacha perskiego i strojenie fortepianów, tak więcej nie mogę. Wisła pozrywała mosty kolejowe i druty telegraficzne i Kraków dziś jest wyspą, otoczoną burzliwymi wodami, do której żadna wiadomość z zagranicy wodnej precyzyjnie się nie może. Na przyszłą niedzielę będę się starał poprawić.

J. K.

Z zawieszeniem abonamentu.

Nr. porządkowy 75.

# TEATR KRAKOWSKI.

**W Niedzielę dnia 27 Lutego 1876 r.**

**Po raz drugi**

Opera komiczna w 3 aktach J. Moineaux'a, muzyka J. Offenbacha,  
tłumaczył R. Morozowicz.

# PIĘKNE GEORGIANKI

(„Les Georgiennes“)

## OSOBY:

Rhododendron pasza	—	—	Pan Morozowicz.	Zajda	—	—	P. Morozowiczowa.
Jol-Hiddin	—	—	Pan Wołoszka.	Melewa	—	—	Panna Kwecińska.
Boboli	—	—	Pan Eker.	Fatima	—	—	Pani Siedlecka.
Poterno	—	—	Pan Wojdałowicz.	Zora	—	—	Panna Solska.
Cocobo	—	—	Pan Dyliński.	Mirza	—	—	Panna Sławińska.
Varvera	—	—	Pan Bąkowski.	Nadji	—	—	Panna Ficzkowska.
Tabako	—	—	Pan Raaba.	I	Dobosze	—	Pani Rogerowa.
Kazako	—	—	Pan Marczewski.	II		—	Pani Wyszomirska.
Feroza	—	—	Pani Ćwiklińska.	I	Trębacze	—	P. Krasnopolska.
Nani	—	—	Panna Włodarska.	II		—	Panna Bufat.
Alita	—	—	Panna Wyszowska.				

Rzecz dzieje się w Gruzji.

Dyrektor muzyki p. K. Hoffman.

**CENA MIEJSC:** Łoża parterowa lub I<sup>o</sup> piętra 6 złr. — Łoża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do łoży parterowej lub I<sup>o</sup> piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galeryja 30 cent.

**Początek o godzinie siódmej.**